

ISSN 0137-7604

GOŚĆ
NIEDZIELNY



WIĘCEJ W SPECJALNYM SERWISIE
TWARZESOLIDARNOSCI.GOSC.PL



SPONSORZY:



30.08.2020

BEZPŁATNY DODATEK
DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”



Sierpniowy przełom

**40. ROCZNICA
POWSTANIA
SOLIDARNOŚCI**



Trzeba sięgać do tych źródeł

Kolejne wspólne przedsięwzięcie Instytutu Pamięci Narodowej i „Gościa Niedzielnego” prezentujemy w 40. rocznicę protestów, z których wyrósł NSZZ „Solidarność”, ogólnonarodowy ruch wyrażający aspiracje Polaków, nie tylko prowadzący ku niepodległej Ojczyźnie, ale przynoszący wolność także innym narodom sowieckiego imperium zniewolonym przez

komunizm. Wielkość tamtego czasu – od czerwcowych dni papieskiej pielgrzymki 1979 roku, przez Sierpień '80, solidarnościową odnowę do jesieni narodów i upadku Związku Sowieckiego – do dzisiaj zdumiewa i budzi refleksję. Wymaga też przypominania młodym pokoleniom, ponieważ jest jednym z trwałych elementów niepodległościowej tradycji XX wieku.

Obecność w naszym projekcie „Gościa Niedzielnego” ma szczególny wymiar. Strajkujący robotnicy upomnieli się bowiem również o należne prawa i nakłady dla spychanej w PRL na margines prasy katolickiej. Także dla katowickiego tygodnika, który był nie tylko świadkiem wydarzeń, ale ważnym środowiskiem uczestniczącym w odnowie rozpoczętej latem 1980 roku, co „docenili” komuniści, zawieszając pismo po wprowadzeniu stanu wojennego. Pojawienie się takich postulatów wśród żądań strajkujących załóg chyba najtrafniej ilustruje, czym była Solidarność – wyrażająca troskę nie tylko o kwestie materialne, ale i o prawdę w słowie, o pamięć, kulturę, o ład moralny. Świadectwo tego dali sami robotnicy. „Nagle wszyscy stali się świętymi. Nigdy później nie przeżyłem już takiej atmosfery – powszechnej, bezinteresownej życzliwości, serdeczności, odpowiedzialności i samodyscypliny. Zagląający często do kieliszka oddawali przynoszony im alkohol. Tego nie da się opowiedzieć” – wspominał górnik z jastrzębskiej kopalni. To zdarzenie nie było wyjątkiem, taki był obraz sierpniowych strajków od Wybrzeża po Górny Śląsk. Najistotniejsza przemiana dotykała ludzkich serc i sumień – co zwykle umyka chłodnym analizom i opisom. „Najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień” – tłumaczył ks. Józef Tischner. Siła Solidarności rodziła się podczas strajkowych modlitw i Mszy św., wokół stawianych krzyży i powracających do kopalni figur św. Barbary, a do hut – św. Floriana. Tym samym następował powrót do głównego nurtu polskiej i europejskiej tradycji, z której próbował wyrugować nas komunizm.

Dzisiaj – już w Polsce niepodległej – nadal trzeba sięgać do tych źródeł. Dlatego przypominamy tamten czas, który stanowi inspirację i naukę dla kolejnych pokoleń.

DR JAROSŁAW SZAREK

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

KIEDY W GRUDNIU 1970 R., PO KRWAWEJ PACYFIKACJI PROTESTÓW NA WYBRZEŻU, EDWARD GIEREK ZASTĄPIŁ WŁADYSŁAWA GOMUŁKĘ NA STANOWISKU I SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO PZPR, WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW Z ULGĄ PRZYJĘŁA TĘ WEWNĄTRZPARTYJNĄ ROSZADĘ.

BOGUSŁAW TRACZ

OBBH IPN Katowice

Sen o „drugiej Polsce”

Polakom, zmęczonym siermiężnością i malkontentstwem Gomułki, nowego szefa partii prezentowano jako polityka nowoczesnego. Podkreślano, że w młodości, którą spędził na Zachodzie, był członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej i biegle znał język Moliera. I choć rzekomo gromkie „Pomożemy!”, które mieli w Szczecinie zadeklarować zgodnie strajkujący stoczniowcy, było propagandową mistyfikacją, to po raz pierwszy zdarzyło się, że szef rządzącej partii przekroczył próg strajkującego zakładu, by rozmawiać z robotnikami. Wszystko to powodowało, że nowy I sekretarz otrzymał spory kredyt zaufania.

Gierek i jego ludzie zdawali sobie sprawę, że masakra dokonana w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu obciążyła partię i ponurym cieniem kładła się również na nowej ekipie. Klucz do odbudowy społecznego zaufania widziano w nowej poli-

tyce gospodarczej, która miała w szybkim czasie przynieść poprawę życia Polaków. Jednak wszelkie zmiany były dopuszczalne pod jednym warunkiem – że nie doprowadzą do poważniejszych zmian systemu politycznego i tym samym nie naruszą komunistycznych pryncypiów.

Opracowana zaraz na początku dekady koncepcja „dynamicznego rozwoju kraju” w propagandowym przekazie prezentowana była jako „budowa drugiej Polski”, zamożniejszej i bardziej beztraskiej w porównaniu ze swoją pierwszą, powojenną poprzedniczką. Program ów wyrażało hasło: „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, a jego realizacji miały służyć nie tylko nowe, spektakularne inwestycje, ale również import artykułów konsumpcyjnych. Ten zaś umożliwiły sowieckie pożyczki i kredyty zaciągane za granicą. Polacy szybko i realnie odczuli poprawę jakości życia. Już w 1971 r. na sklepowych półkach zagości-

ło więcej towarów. Łatwiej było o kawę, owoce cytrusowe, słodycze.

W pierwszej połowie lat 70. wzrosły płace i wielu Polaków mogło sobie pozwolić na zakup lepszych mebli, artykułów gospodarstwa domowego czy ubrań. To właśnie wówczas w większości mieszkań zagościły na dobre lodówki, pralki, telewizory i magnetofony. W sklepach pojawiły się džinsy, coca-cola i produkowane w kraju na amerykańskiej licencji papierosy „Marlboro”. Nagłaśniane propagandowo inwestycje w przemyśle motoryzacyjnym i budownictwie mieszkaniowym niosły ze sobą obietnicę „samochodu dla każdej rodziny” i „własnego mieszkania”. I faktycznie do końca dekady ilość samochodów na drogach wzrosła trzykrotnie, a w wielu miastach pojawiły się wielokopłtowe osiedla. Jednocześnie rosły świadczenia socjalne i wydatki państwa na opiekę zdrowotną.



Obchody Dnia Górnika w katowickim Spodku były częścią rytuału mającego świadczyć o poparciu dla Edwarda Gierka i jego ekipy. Katowice, 4.12.1977 r.

Sierpniowy przełom.

40. ROCZNICA POWSTANIA SOLIDARNOŚCI

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY PRZEZ REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO” ORAZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

KONCEPCJA I REDAKCJA: DR ANDRZEJ GRAJEWSKI („GOŚĆ NIEDZIELNY”), DR ANDRZEJ SZNAJDER, RYSZARD MOZGOL (IPN KATOWICE)

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: STANISŁAW SKŁADANOWSKI
BRAMA NR 2 STOCZNI IM. LENINA W GDAŃSKU. 31 SIERPNIA 1980 R.

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2020

SPONSORZY:

TAURON | **JSW SA**



GOŚĆ
NIEDZIELNY

▶▶▶▶

Jednak pomimo to nie udało się uniknąć problemów z zaopatrzeniem, nawet jeśli w niektórych okresach udawało się stworzyć pozory dobrobytu. Braki były niezbywalną częścią „gospodarki niedoboru”. I choć co roku korygowano plany zaopatrzenia rynku, to i tak nie było miesiąca, by nie brakowało jakiegoś towaru bądź asortymentu. Zaopatrzenie w mięso i jego przetwory, zwłaszcza te lepsze gatunkowo, było problemem przez całą dekadę.

Realizowano wielkie inwestycje, na czele z Hutą Katowice – metalurgicznym gigantem budowanym na granicy Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Jednak centralnie planowana, zbiurokratyzowana i w gruncie rzeczy nieefektywna państwowa machina gospodarcza nie była w stanie poradzić sobie z problemami, które sama generowała. Do tego ogólnosiwiatowy kryzys paliwowy w 1973 r. spowodował pogłębienie się problemów ekonomicznych.

Kiedy w czerwcu 1976 r. władze postanowiły przeprowadzić podwyżkę cen, społeczeństwo odpowiedziało strajkami i demonstracjami ulicznymi. Co prawda tym razem nie użyto broni, ale represje i tak były wyjątkowo brutalne. Z podwyżki wycofano się, ale odtąd „okresowe niedobory” stały się dominantą codzienności. Przed sklepami coraz częściej ustawiały się kolejki. Atak zimy stulecia na przełomie lat 1978 i 1979 okazał się gwoździem do trumny. W wielu częściach kraju zabrakło energii, stanęła komunikacja, a problemy z zaopatrzeniem gwałtownie się zwiększyły. Na początku 1980 r. sklepowe półki świeciły pustkami. Próbowano ratować sytuację za pomocą sprzedaży poszukiwanych towarów, zwłaszcza mięsa i wędlin w tzw. sklepach komercyjnych, w których te same produkty sprzedawano po znacznie wyższej cenie. Już na początku lata 1980 r. przez kraj przetoczyła się fala niezadowolonia. Szalę goryczy przelała decyzja o wprowadzeniu cen komercyjnych na mięso i wędliny w bufetach i stołówkach zakładowych oraz skierowaniu do tzw. sprzedaży komercyjnej kolejnych gatunków mięsa i wędlin. Wybuchły strajki. Kończył się sen o „drugiej Polsce”, socjalistycznym państwie dobrobytu. ●

Przed Sierpniem był Lipiec

ROBOTNICZY WSK PZL ŚWIDNIK, KTÓRZY 8 LIPCA 1980 R. OGŁOSILI STRAJK, MUSIELI PRZEDE WSZYSTKIM PRZEZWYCIEŻYĆ STRACH. GDY GO POKONALI – NATCHNĘLI ODWAGĄ RESZTĘ POLSKI.

TOMASZ PANFIL
BEN IPN

Co sprawiło, że Polacy latem 1980 r., mimo że przecież żywa była pamięć o grudniowej rzezi na Wybrzeżu i o radomskich „ścieżkach zdrowia”, kiedy robotników upokarzano, przepędzając ich między szeregami zomowców tłukących w amoku pałami, po raz kolejny wystąpili przeciwko rządzącym?

Z GNIEWU I NADZIEI

Tym, co rozpałało w ludziach gniew, były permanentne, niekończące się „przejściowe trudności w zaopatrzeniu rynku w podstawowe artykuły konsumpcyjne”. Symboliczne było wprowadzenie kartek na cukier (sierpień 1976 r.), lecz bardziej brzemienny w konsekwencje – kryzys na rynku mięsny. Chcący kupić mięso – podstawowy składnik menu polskich rodzin – przychodzili do sklepów coraz wcześniej: najpierw kilkanaście, kilkadziesiąt minut przed otwarciem, potem kilka godzin, aż wreszcie kolejki zaczęły ustawiać się wieczorem dnia poprzedniego. Władze próbowały problem zlikwidować przez tworzenie tzw. skle-

pów komercyjnych, lecz rychło i tam zaczęło brakować towaru. Zdecydowały się na ogólną podwyżkę cen. 1 lipca 1980 r. wzrosły ceny w stołówkach i bufetach zakładowych.

Nie ma wątpliwości, że nadzieją i odwagą natchnęły Polaków wybór kardynała Karola Wojtyły na głowę Kościoła rzymskokatolickiego w październiku 1978 r. oraz – bardziej jeszcze – osiem miesięcy później jego pielgrzymka ojczyzny. Krzepiąca dla robotników była wiedza, że nie są samotni – istniał Komitet Obrony Robotników, który tworzyli konkretni ludzie, podający imiona, nazwiska, adresy.

OD KOTLETA DO WOLNOŚCI

8 lipca z powodu podwyżki cen zastrajkowali robotnicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik. W późniejszym czasie tu i ówdzie czyniło się im zarzuty, że zastrajkowali z powodu kotleta. Lecz – niezależnie od przyczyn – Świdnik pokazał, że można powiedzieć „dość!” i sprzeciwić ten wyrazić mądrze – przez strajk okupacyjny. Ze świdnickiej lekcji skorzystali następni: 9 lipca strajk rozpoczął się w Fabryce Maszyn Rolni-

cznych „Agromet”, 10 lipca w Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów, 11 lipca w Fabryce Samochodów Ciężarowych. I choć tego samego dnia w WSK podpisano porozumienie z władzami, lubelska fala strajkowa przetaczała się dalej.

Do drobnych, często dotyczących jednego zakładu postulatów ekonomicznych dochodziły postulaty poważniejsze i uniwersalne. Najistotniejsza była kwestia zapewnienia robotnikom autentycznej reprezentacji ich interesów. Istniejące wówczas związki zawodowe były de facto organami władz. Na porozumieniu kończącym strajk w WSK PZL-Świdnik po jednej stronie podpisali się przedstawiciele załogi, a po drugiej reprezentujący dyrekcję zakładu przewodniczący Samorządu Robotniczego i Rady Zakładowej.

GLEBOKIE ZANIEPOKOJENIE PRZERWAMI

Gazety półgębkiem mówią o „przerwach w pracy w zakładach Lubelszczyzny”, a w rzeczywistości to już praw-

dziwa fala strajków. 16 i 17 lipca sparaliżowana zostaje komunikacja, bo do akcji przystępują pracownicy lokomotywowni, firm transportu handlowego i komunikacji miejskiej. Lubelski węzeł kolejowy jest całkowicie zablokowany przez 70 lokomotyw ustawionych na zwrotnicach przez kolejarzy. Biuro Polityczne PZPR 18 lipca wydaje oświadczenie: „Biuro Polityczne wyraziło głębokie zaniepokojenie przerwami w zakładach produkcyjnych i komunalnych oraz w lubelskim węzle kolejowym, a także ogólną sytuacją w mieście. Sytuacja ta podważa dobre imię naszego kraju, narusza zaufanie do Polski u jej partnerów i może budzić niepokój jej przyjaciół. Pociąga ona za sobą liczne kłopoty dla mieszkańców miasta. Atmosfera napięcia jest na rękę wrogom Polski, stwarza niebezpieczeństwo prowokacji politycznej”. Polacy bardziej niż wrogów bali się jednak „niepokojem przyjaciół”. Kulminacja strajków miała miejsce 18 lipca: protestowali wówczas pracownicy 79 zakładów. Dzień później do mieszkańców Lublina Paweł Dąbek, przewodniczący Frontu

Jedności Narodu, i Władysław Kruk, I sekretarz KW PZPR, wystosowali „Apel”: „W chwilach pełnych napięć i niepokoju, które przeżywamy w naszym mieście, w obliczu zakłócenia normalnego funkcjonowania wielu dziedzin życia zwracamy się do Was z gorącym apelem o zachowanie spokoju i rozwagi, o podjęcie wszystkich możliwych działań na rzecz przywrócenia w naszym mieście normalnej pracy, ładu i porządku. Jest to obecnie nasza największa powinność wobec możliwości dojścia do głosu niezadowolonych emocji, do sytuacji utrudniających normalne życie”. Tego samego dnia wielka ulga: w obliczu skali protestów partia zdecydowała się na negocjacje – do rozmów ze strajkującymi powołano Komisję Rządową. Strajki stopniowo wygasły, ostatni zakończono 24 lipca. W sumie protestowali pracownicy ponad 150 zakładów Lubelszczyzny. ●

ZESKANUJ KOD
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
O OPOZYCJI
PRZEDSIERPNIOWEJ



W Lublinie podczas strajku komunikacji ludzie podwożono taborem miejscowych zakładów pracy. Lublin, lipiec 1980 r.



Biuletyny związkowe w sierpniu 1980 r. przełamywały blokadę informacyjną i były odtrutką na kłamstwa rządowej telewizji.



W kwietniu 1981 r. zaczął ukazywać się „Tygodnik Solidarność” redagowany przez Tadeusza Mazowieckiego. Był pierwszym ogólnopolskim czasopismem NSZZ „Solidarność”.

Propaganda i wolne słowo w sierpniu 1980

PROPAGANDA SUKCESU LANSOWANA PRZEZ EKIPĘ EDWARDA GIERKA CAŁKOWICIE LEGŁA W GRUZACH LATEM 1980 R. RZECZYWISTOŚĆ WYGLĄDAŁA ZUPEŁNIE INACZEJ, NIŻ JĄ PRZEDSTAWIANO – KATASTROFALNA SYTUACJA GOSPODARCZA, PUSTE PÓŁKI W SKLEPACH, KOLEJKI I PRZERWY W DOSTAWACH PRADU.

CECYLIA KUTA
OBBH IPN Kraków

Gdy w lipcu 1980 r. kraj zalała fala strajków, komunistyczna propaganda pisała o „czasowych przerwach w pracy” i „przejściowych trudnościach gospodarczych”. System operowany słowem komunistów mieli opanowany do perfekcji. Zachwiał go wydarzenia z lata 1980 r., które nie tylko zmieniły bieg historii Polski, ale też przełamały blokadę komunistów na dostęp do nieskażonej cenzurą informacji.

GLÓD INFORMACJI

Tuż po rozpoczęciu strajku w Stoczni Gdańskiej, w obawie przed niekontrolowanym rozpowszechnianiem prawdziwych informacji o rozgrywających się wydarzeniach, władze zablokowały łączność telefoniczną z Trójmiastem. Gdy kilka dni później, podczas rozmów strajkujących ze stroną rządową, pytano o przerwane połączenia, odpowiedzia-

no, że pewnie stało się tak na skutek burzy. Rządzący i będące na ich usługach media zniekształcali rzeczywisty obraz sytuacji. Strajkujący doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Dlatego też od początku upominali się o wolne słowo. Wśród 21 zgłoszonych przez nich postulatów na trzecim miejscu znalazł się punkt, w którym żądano przestrzegania wolności słowa, druku i publikacji.

Początkowo drukowano głównie ulotki. 23 sierpnia w Gdańsku ukazał się pierwszy numer „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność”, który zredagowali Konrad Bieliński, Ewa Milewicz, Mariusz Wilk i Krzysztof Wyszkowski, który był pomysłodawcą tytułu. Od tamto wydawano go codziennie w nakładzie sięgającym 40 tysięcy egzemplarzy. Pismo, którego wydawcą był Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, rozchodziło się natychmiast. „Jeżeli gdzieś na terenie stoczni dostrzegłam zbity i wrzeszczący tłum, wiedziałam: albo rozdają medaliki i święte obrazki od miejscowego biskupa, albo człowiek Konrada [Bielińskiego] dowiózł wózkami akumulatorowym kolejny numer »Solidarność« ze stoczniowej drukarni” – pisała Ewa Milewicz.

OBRONA PRZED MANIPULACJĄ

Na łamach biuletynu drukowano teksty o charakterze informacyjnym,

Chodziło o coś więcej niż podwyżki

– OD MIESIĘCY PRZYGOTOWYWALIŚMY SIĘ NA EWENTUALNOŚĆ STRAJKU. KIEDY STAŁO SIĘ TO FAKTEM, DOKŁADNIE WIEDZIELIŚMY, CO ROBIĆ, W JAKI SPOSÓB DZIAŁAĆ – WSPOMINA ANDRZEJ KOŁODZIEJ, WSPÓLPRACOWNIK WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, SYGNATARIUSZ POROZUMIEŃ SIERPNIOWYCH.

JAN HLEBOWICZ
IPN Gdańsk

Lato 1980 roku. W powietrzu wisi katastrofa gospodarcza – załamywał się system gigantycznych kredytów i inwestycji bez finansowego pokrycia. W sklepach brakowało podstawowych produktów, a władze PRL ogłosiły podwyżkę cen żywności. Decyzja wywołała falę społecznego oburzenia. Na Wybrzeżu od dwóch lat działały

już WZZ-y, których podstawowym celem była „organizacja obrony interesów ekonomicznych, prawnych i humanitarnych pracowników”. Godzina próby nadeszła, gdy dyrekcje pomorskich zakładów zaczęły zwalniać „niepokornych”. Pięć miesięcy przed osiągnięciem wieku emerytalnego została dyscyplinarnie usunięta ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina zasłużona suwnicowa i działaczka WZZ Anna Walentynowicz. Opozycja



Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa w czasie modlitwy podczas strajku w Stoczni Gdańskiej. Sierpień 1980 r.



niści i stoczniowcy postanowili stanąć w jej obronie...

Z GÓWNIARZAMI NIE BĘDZIE ROZMAWIAŁ

Młodzi robotnicy Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądyński 14 sierpnia wcześniej rano, rozdając stoczniowcom plakaty i ulotki (m.in. „w sprawie zwolnienia pani Ani”), wywołali strajk. „Rozmawialiśmy z Bogdanem [Borusewiczem], no i właśnie to była jego idea” – zapamiętał Felski. Pochód ruszył przez wydział K-1, wręgownię i blachownię. W pewnym momencie nadjechał samochód i wysiadł z niego dyrektor Klemens Gniech. Felski miał zawołać do niego: „Porozmawiamy, gdy nas będzie więcej”. Do stoczni przybył Lech Wałęsa, także zwolniony z pracy, który stanął na czele komitetu strajkowego. „Jego [Wałęsy] słowa brzmiały inaczej od propagandowej papki lejącej się codziennie z urzędowego radia i telewizji” – zapamiętał Krzysztof Figel, działacz Solidarności. Stoczniowcy na wiecu zażądali m.in. ponownego zatrudnienia zwolnionych, upamiętnienia ofiar Grudnia '70 oraz podwyżki płac. Do południa protestowała właściwie cała stocznia, a informację o tym podało Radio Wolna Europa. – Na twarzach strajkujących widziałem ogromny entuzjazm. Stocznia stała się niewielkim skrawkiem wolnej Polski – mówi Kołodziej, który razem z innymi członkami WZZ podjął decyzję o rozszerzeniu strajku na inne zakłady. 15 sierpnia, ubrany w nowiutki drelch, z plikiem ulotek zjawił się w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej. Dostał tam pracę dzień wcześniej. Miał 21 lat, niewiele osób go znało. Przez część został wzięty za prowokatora, większość jednak przekonał. „Opowiadał o tym, co się dzieje w Gdańsku, o wykorzystywaniu klasy robotniczej i złej gospodarce. Udało mu się nas za sobą pociągnąć” – wspomina Zygmunt Pałasz, stoczniowiec. Dyrektor oznajmił strajkującym, że z „gówniarzami nie będzie rozmawiał”. Bez jego zgody przejęli radiowęzeł i drukarnię. Zamknęli na klucz dyrekcję, pozwalając jedynie wychodzić do toalety. – Chciałem rewolucji. Gdyby nie stanowcze działania, nie przejęlibyśmy drukarni, która

okazała się kluczem do sukcesu Sierpnia '80 – twierdzi Kołodziej.

ZGNIOTĄ NAS, JAK NAS ZOSTAWICIE!

Władze kategorycznie nie zgadzały się na utworzenie niezależnych związków zawodowych, a ówczesny I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach dążył do jak najszybszego przerwania protestu. 16 sierpnia Trójmiasto obiegła wiadomość, że Lech Wałęsa ogłosił zakończenie strajku, zgodził się na podwyżkę płac i robotnicy rozchodzą się do domów. Decyzja ta „zapadła w demokratycznym głosowaniu demokratycznie wybranych przedstawicieli załogi” – pisali „reporterzy strajkowi” Wojciech Giełżyński i Lech Stefański. „Co robicie? Gwarancje Fiszbacha są nic nie warte. My ich nie przyjęliśmy! – wołają ze Stoczni Północnej. Wszystkie mniejsze zakłady zgniotą, jak nas zostawicie. Ktoś woła: »Komitet strajkowy Lenina zdradził idee robotnicze!«” – odnotowali atmosferę tamtej chwili. Zaniepokojeni biegiem wydarzeń pracownicy komunikacji (którzy wcześniej odrzucili propozycję podniesienia pensji w zamian za przystąpienie do pracy) razem z innymi przedstawicielami trójmiejskich zakładów przyjechali do stoczni i wymusiliśmy dalsze prowadzenie protestu. W nocy z 16 na 17 sierpnia w Elmorze powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. „Zwróciłem się do ludzi, czy kontynuujemy strajk” – wspominał Andrzej Gwiazda, który przedstawił plan powołania wspólnej reprezentacji protestujących zakładów. Jednak morale robotników zostało znacznie osłabione. Była niedziela – postanowiono więc odprawić Eucharystię. W Gdyni Mszy św. przewodniczył ks. Hilary Jastak, a w Gdańsku ks. Henryk Jankowski. Na bramach stoczni pojawiły się krzyże, obrazy z wizerunkami Matki Boskiej i portrety Jana Pawła II. Następnego dnia w MKS zarejestrowało się co najmniej 156 zakładów. Strajk stał się powszechny, a MKS dostarczył wojewodzie gdańskiemu listę 21 postulatów. Rozpoczęły się twarde negocjacje z władzą.

ZESKANUJ KOD I POSŁUCHAJ,
JAK UCZESTNICY STRAJKÓW
W 1980 ROKU DZIŚ OCENIAJĄ
TAMTE WYDARZENIA



KIEDY 14 SIERPNI 1980 R.
W STOCZNI GDAŃSKIEJ
ROZPOCZYNAŁ SIĘ
STRAJK W OBRONIE
ANNY WALENTYNOWICZ,
NIKT NIE PRZYPUSZCZAŁ,
ŻE ZAKOŃCZY SIĘ
PRZYJAZDEM DO GDAŃSKA
KOMISJI RZĄDOWEJ I ZGODĄ
WŁADZ PRL NA POWSTANIE
PIERWSZEGO W BLOKU
PAŃSTW KOMUNISTYCZNYCH
NIEZALEŻNEGO ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO.

ARKADIUSZ KAZAŃSKI
OBEN IPN Gdańsk

Początkowo gdańscy stoczniowcy nie przyjmowali do wiadomości, że ich strajk przekształcił się w coś znacznie większego niż tylko domaganie się przywrócenia do pracy zwolnionych osób i podwyżki płac. Dlatego 16 sierpnia po osiągnięciu porozumienia z dyrektorem komitet strajkowy Stoczni Gdańskiej zdecydował o zakończeniu akcji protestacyjnej, a prawie wszyscy robotnicy opuścili zakład. Do kontynuacji doprowadziła obawa przed represjami

STANISŁAW SKŁADANOWSKI



Lech Wałęsa, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, podpisuje z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim (po lewej) porozumienie kończące 2-tygodniowy strajk. Dawało m.in. prawo do zakładania wolnych związków zawodowych. Gdańsk, 31.08.1980 r.

Porozumienia Gdańskie

delegatów „zdradzonych” zakładów, którzy wymusili na Lechu Wałęsie wznowienie strajku solidarnościowego. W nocy z 16 na 17 sierpnia w sali bhp Stoczni Gdańskiej delegaci ponad 20 strajkujących zakładów ułożyli listę 21 postulatów i utworzyli wspólną reprezentację, tj. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Do Prezydium MKS powołano przedstawicieli najważniejszych przedsiębiorstw w Trójmieście, w większości działaczy WZZ Wybrzeża.

Lista 21 postulatów rozpoczynała się tym najważniejszym – „Akceptacją niezależnych od partii i pracodawcy wolnych związków zawodowych [...]”; zawierała żądania m.in. zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym osobom, przestrzegania wolności słowa, przywrócenia do pracy wcześniej zwolnionych z powodów politycznych, poinformowania o istnieniu i celach MKS oraz wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego. Obok punktów o charakterze politycznym znajdowały się na liście i

te domagające się poprawy warunków materialnych, m.in. dotyczące wzrostu wynagrodzeń o 2 tys. zł i ich rewaloryzacji w wysokości proporcjonalnej do wzrastających cen, poprawy zaopatrzenia w mięso, na którego sprawiedliwy zakup postulowano wprowadzenie specjalnych kartek oraz innych artykułów żywnościowych. Domagano się także wolnych sobót, gdyż w dobie PRL normą był 6-dniowy tydzień pracy, wydłużenia urlopów macierzyńskich i możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę. Oczekiwano, że dobór pracowników na stanowiska kierownicze będzie odbywał się wedle kryterium merytorycznego, a nie, jak dotychczas, na zasadzie przynależności do PZPR. Żądano zniesienia przywilejów przysługujących pracownikom MO i SB. Domagano się poprawy stanu służby zdrowia i łatwiejszego dostępu do zdobycia własnego mieszkania.

Pomimo że 18 sierpnia w strajku uczestniczyło już ponad 150 zakładów, władze nie zamierzały uznawać Między-

zakładowego Komitetu Strajkowego. Do Trójmiasta przyjechał wicepremier Tadeusz Pyka, który próbował zjednywać sobie protestujących, obiecując spełnienie wszelkich postulatów ekonomicznych i rozmowy. Do pewnego momentu jego misja była poważnym zagrożeniem dla MKS, bo w rozmowach z Pyką w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku uczestniczyło kilkadziesiąt delegacji z całego regionu, w tym z dużych i ważnych zakładów. Trudna sytuacja została opanowana, gdy do rozmów z wicepremierem nie dali się namówić pracownicy gdańskich zajezdni. Wyjechanie przez nich na trasy byłoby widocznym sukcesem władz państwowych i rychłym początkiem końca całego strajku. W końcu misja Pyki zakończyła się klęską, a on sam musiał wracać do Warszawy. Zamiast niego przyjechał wicepremier Mieczysław Jagielski. Mimo że w MKS zarejestrowanych było już ponad 350 zakładów pracy, próbował nadal, grając na różnych animozjach i resentymentach, rozbić jedność strajkujących. Miał jednak już trudniejsze zadanie, bo ci nabyli doświadczenia po wizycie Pyki i stali się jeszcze lepiej zorganizowani.

Ostatecznie w niedzielę 31 sierpnia 1980 r. o 16.40 obie strony sporu podpisały porozumienie. Z Prezydium MKS byli to: Lech Wałęsa, przewodniczący, Lech Bądkowski, Wojciech Gruszecki, Stefan Izdebski, Jerzy Kmiecik, Zdzisław Kobyliński, Andrzej Kołodziej, Henryka Krzywonos, Stefan Lewandowski, Bogdan Lis, Alina Pienkowska, Józef Przybylski, Jerzy Sikorski, Lech Sobieszek, Tadeusz Stanny, Anna Walentynowicz i Florian Wiśniewski. Protokołu nie podpisał Andrzej Gwiazda. Z komisji rządowej podpisy złożyli: Mieczysław Jagielski, Zbigniew Zieliński, sekretarz KC PZPR, Tadeusz Fiszbach, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, i Jerzy Kołodziejski, wojewoda gdański. Zatem najważniejszym efektem strajków stało się powołanie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”, a to był już pierwszy krok do odzyskania przez Polskę niepodległości.

ZESKANUJ KOD
I ZOBACZ
ORYGINALNE ZDJĘCIA
ZE STRAJKÓW NA WYBRZEŻU



Pierwsze porozumienie

WIELKA FAŁA STRAJKÓW W SIERPNIU 1980 R. ROZPOCZĘŁA SIĘ W SZCZECIŃSKIEJ STOCZNI IM. ADOLFA WARSKIEGO W PONIEDZIAŁEK 18 SIERPNIA.

SEBASTIAN LIGARSKI
OBBH IPN Szczecin

O strajku mówiło się już od piątku 16 sierpnia, zaś w poniedziałek od samego rana w stoczni panowało ogromne napięcie. Do jej nabrzeża przybiła motorówka ze Stoczni Remontowej „Parnica”, która po godzinie szóstej rano proklamowała strajk. Aleksander Krystosiak (związany z Wolnymi Związkami Zawodowymi Pomorza Zachodniego) i jego towarzysze zastali załogę Warskiego w stanie permanentnej dyskusji. Po pierwszej przerwie śniadaniowej, około godz. 10.30, stocznia przerwała w końcu pracę. Kilka tysięcy ludzi zebrało się przed bramą główną i zażądało rozmów z przedstawicielami władz. Pojawiły się hasła popierające Gdańsk oraz załogę szczecińskiej Parnicy. Do zakładu przyjechał Janusz Brych, I sekretarz KW PZPR, który wraz z dyrektorem stoczni Stanisławem Ozimkiem, Eugeniuszem Szerkusem, pracownikiem stoczni i członkiem komitetu strajkowego z Grudnia 1970 i Stycznia 1971, oraz Waldemarem Ronisem z Meramontu stanął na przyczepie ciągnikowej i rozpoczął rozmowę ze stoczniovcami. Brych starał się na bie-

żąc odpowiadać na sypiące się w jego kierunku pytania – postulaty zebranych stoczniovców. Chaos i tumult powodowały, że I sekretarz nalegał na przeniesienie spotkania do świetlicy i domagał się od strajkujących sformułowania postulatów oraz wybrania delegatów. Dopiero głos Eugeniusza Szerkusa i jego autorytet zadziałały na stoczniovców, którzy rozeszli się po wydziałach i rozpoczęli pracę nad postulatami. O godz. 14.00 delegaci z poszczególnych wydziałów spotkali się w świetlicy. Zanim rozpoczęło się kolejne spotkanie z Brychem, strajkujący wybrali swojego przewodniczącego. Został nim Marian Jurczyk, magazynier, kojarzony ze strajku w Grudniu 1970 r., wysunięty przez Krzysztofa Kasprzaka. W czasie kolejnego spotkania z Januszem Brychem delegaci poszczególnych wydziałów odczytywali swoje postulaty. Wiele z nich miało charakter ekonomiczno-socjalny i dotyczyło spraw stricte stoczniovcych.

PADAJĄ PIERWSZE POSTULATY

Stefan Kozłowski, któremu udało się pozostać w stoczni pomimo ogromnych problemów (był członkiem WZZ Pomorza Zachodniego – uznawany przez strajkujących za korowca, tzn. nielegalną część społeczeństwa, która strajkującym mogła tylko zaszkodzić), dodawał: „Wciąż padają nowe hasła. Kresy. Ukraina. Kościół katolicki oczywiście, środki masowego przekazu, dostęp do nich. Wypływa sprawa cenzury. Delegaci nie zapominają o Polakach za granicą, w Związku Radzieckim rzecz jasna. A skoro tak, to co z Katiem? Wiele pytań i żądań. Niektóre nierealne lub nazbyt polityczne”. Marian Juszcuk, wiceprzewodniczący KS, potem MKS: „Trzeba im było długo tłumaczyć, żeby z niektórych postulatów zrezygnowali. To oni na to: »Jest prawie to samo, tylko inaczej sformułowane«. Myśm się

mogli już dawno dogadać jako stocznia, dostalibyśmy co dusza zamarzy, my na tym na pewno stracimy, aleśmy zrobili to tylko po to, żeby wziąć pod skrzydła te drobne zakłady. Ci się upierają: »No, chociaż ten postulat weźcie... «”.

Drugie spotkanie z Januszem Brychem 18 sierpnia trwało około godziny. I sekretarz prosił strajkujących o przedstawienie jednej zbiorczej listy żądań, gdyż odczytywanie ich przez poszczególne wydziały trwało niezwykle długo, dochodziło do wielu powtórzeń, a sytuacja była dynamiczna i zmieniała się z godziny na godzinę. Antoni Szatkowski zapisał zbiorczą listę w miarę niepowtarzających się 70 postulatów, które wylaniały się z tych przedstawionych przez stoczniovców I sekretarzowi KW PZPR w Szczecinie. Czy z tej listy powstało 36 postulatów szczecińskich? Niewykluczone. Nie ulega wątpliwości, że trud ich opracowania i zredagowania spadł na trzy osoby: Marię Chmielewską, Kazimierza Fischbeina i Stanisława Wiszniewskiego. To oni, w odpowiedzi na apel Mariana Jurczyka, zamknęli się w pokoju dyrektora do spraw produkcji i przez całą noc redagowali i układali dezyderaty stoczniovców. Rankiem 19 sierpnia 1980 r. lista postulatów była gotowa, a Komitet Strajkowy czekał na spotkanie z władzami wojewódzkimi. W tym samym czasie strajk szybko rozszerzał się na cały Szczecin, a potem województwo. O godz. 14.00 tego dnia Komitet Strajkowy Stoczni Szczecińskiej przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, z Marianem Jurczykiem jako przewodniczącym, i zwrócił się z żądaniem o natychmiastowe przybycie do Szczecina przedstawicieli władz centralnych „celem podjęcia dyskusji nad postulatami wysuniętymi przez załogi strajkujących zakładów, ze względu na rangę problemów poruszanych w tych postulatach”.

Do Szczecina przybyła komisja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego. W momencie ukonstytuowania się MKS akces do niego deklarowało 20 zakładów. 30 sierpnia 1980 r., w momencie podpisania porozumień przez Kazimierza Barcikowskiego i Mariana Jurczyka, zrzeszonych było w nim ponad 360 zakładów z całego województwa i innych regionów.

POROZUMIENIE, 30 SIERPNIA 1980 R.

W nocy z 29 na 30 sierpnia osiągnięto porozumienie. Około godziny pierwszej w nocy do stoczni przyjechali Kazimierz Barcikowski i jego doradcy. Przez następne kilka godzin trwało doprecyzowanie porozumienia, w szczególności punktu pierwszego (wolne, niezależne związki). Nadal dyskutowano, czy ma on dotyczyć tylko Szczecina, czy też całego kraju. Barcikowski nie otrzymał od Biura Politycznego KC PZPR pozwolenia na podpisanie porozumienia. Według ministra przemysłu ciężkiego Aleksandra Kopcia (który negocjował w Jastrzębiu-Zdroju) decyzję o szybszym podpisaniu porozumienia podjął Edward Gierek, przekazując ją Andrzejowi Żabińskiemu (a ten Barcikowskiemu). Wicepremier przekazał strajkującym informację o gotowości do podpisania porozumienia.

Ustalona treść punktu pierwszego daleka była od sformułowania zawartego w postulatach. Porozumienie przewidywało powołanie samorządnych związków zawodowych, „które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z Konstytucją PRL, przy przyjęciu

następujących zasad: Komitety Strajkowe z chwilą zakończenia strajku stają się Komisjami Robotniczymi, rozpisują one w miarę potrzeb powszechne, bezpośrednie, tajne wybory do Władz Związków Zawodowych. Prowadzone będą prace nad przygotowaniem Ustawy, Statutów i innych dokumentów określonych w art. 3 Konwencji nr 87, w tym celu opracowany zostanie odpowiedni harmonogram pracy”. Dla robotników w tym czasie przekaz tego zapisu był jednak jasny. Przemysław Fenrych: „Tak naprawdę liczył się tylko punkt pierwszy, ten o powołaniu wolnych związków zawodowych. Mieliliśmy swoją organizację, stworzyliśmy ją sami, oddolnie, nikt nami nie sterował”. Skądinąd zapis był sukcesem Barcikowskiego, bo dawał władzy możliwość szybkiego i w miarę prostego zdławienia w zarodku niezależnych inicjatyw robotniczych.

Podpisanie porozumienia rozpoczęło się o godz. 8.00, w historycznej już wtedy, świetlicy stoczniovej. W imieniu strajkujących porozumienie podpisali Marian Jurczyk, Kazimierz Fischbein i Marian Juszcuk, w imieniu strony rządowej Kazimierz Barcikowski, Andrzej

Żabiński, Janusz Brych. Dziś z sygnatariuszy tego porozumienia nie żyje już nikt. Na zdjęciach z tego okresu widać postać młodego stoczniovcę podającego dokumenty do podpisu. To Jarosław Mroczek, wtedy członek MKS, dziś przedsiębiorca, prezes Pogoni Szczecin. Świetlica była wypełniona po brzegi. Władysław Diczek wspominał: „Moment podpisania porozumienia sierpniowego zapamiętałem doskonale. Byłem w świetlicy głównej, która pękała w szwach. Na sali panował powszechny entuzjazm”.

Zatem po wielu dniach napięcia i walki, w której ogromny strach mieszał się z nadzieją, władze postulaty zaakceptowały, w tym ten najważniejszy, dotyczący wolnych, niezależnych związków zawodowych. I choć jego sformułowanie dalekie było od pierwowzoru, to i tak wśród strajkujących powszechne było poczucie zwycięstwa i ulgi, że to już koniec. To, co stało się, gdy MKS przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Robotniczy (a potem powstał NSZZ Solidarność), to już zupełnie inna historia. Zadowolony był też Kazimierz Barcikowski. Teraz czekał na rozwój wydarzeń.



Wymiana dokumentów podpisanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Komisją Rządową. Po lewej Marian Jurczyk, przewodniczący MKS, po prawej wicepremier Kazimierz Barcikowski. Szczecin, 30.08.1980 r.

JAROSŁAW NEJA

OBBH IPN Katowice

Strajki te zadały kłam tezie lansowanej latem 1980 r. przez oficjalne media, jakoby górnośląskie i zagłębiowskie załogi sumienną i nieprzerwaną pracą wyrażały poparcie i przywiązanie do partii i rządu, potępiając w ten sposób protesty robotnicze w innych regionach kraju.

Już w 1978 r. SB odnotowała „sytuacje konfliktowe” w kopalniach Jastrzębia i w kilkunastu innych zakładach województwa. W górnictwie niezadowolenie załóg wzrastało od pewnego czasu, z powodu pogarszających się warunków pracy i jej bezpieczeństwa oraz złego traktowania pracowników przez kierownictwo i dozór górniczy, co związane było z pogonią za wzrostem wydobywania węgla. Normą stało się fedrowanie w godzinach nadliczbowych i w niedziele, co godziło w tradycyjny górniczy etos pracy. Czaregoryczy przelało wprowadzanie w 1978 r. czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach. Objęci nim górnicy zazwyczaj tylko w jedną niedzielę w miesiącu mogli spotkać się z najbliższymi. Wolne dni wypadały bowiem często w środku tygodnia. Godziło to w ich życie rodzinne. Na problem ten zwracał uwagę biskup katowicki Herbert Bednorz. Przestrzegł przed „eksplozjami narzekania”, które jego zdaniem mogły przerodzić się w większe niepokoje, których nie uda się zahamować. Konflikty w zakładach pracy powtórzyły się rok później, a kolejne miesiące 1980 r. przyniosły nowe przypadki społecznego niezadowolenia. Obok kopalń jastrzębskich zanotowano je m.in. w Hucie Katowice czy w Zakładzie nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach.

ROZPOCZĄŁ FAZOS

W trzeciej dekadzie sierpnia 1980 r., kiedy strajki na Wybrzeżu wchodziły w decydującą fazę, sytuację w kluczowych zakładach pracy województwa katowickiego oficjalna propaganda wciąż przedstawiała jako dobrą. Optymizm ten może dziwić, ponieważ 22 sierpnia z trudem udało się władzom wygasić pierwszy poważny strajk w województwie – dwudniowy protest załogi Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos”

Dni, które odmieniły region

KIEDY W KOŃCU SIERPNIJA 1980 R. FALA STRAJKÓW OGARNEŁA WOJEWÓDZTWO KATOWICKIE, OKAZAŁO SIĘ, ŻE KLUCZOWE PROTESTY ZAINICJOWAŁY TAM ZAŁOGI Zakładów Pracy, które od kilku lat miejscowa służba bezpieczeństwa wskazywała jako potencjalne ogniska buntu.



Przedstawiciele strajkujących zakładów skupionych w oczekiwaniu na wynik rozmów z delegacją rządową prowadzonych na kopalni „Manifest Lipcowy” (obecnie „Zofiówka”). Jastrzębie-Zdrój, 3.09.1980 r.

w Tarnowskich Górach. Pracownicy wystąpili w obronie swoich praw i w akcie solidarności ze strajkującymi załogami Wybrzeża. Bezpośrednią przyczyną protestu było zignorowanie przez kierownictwo fabryki postulatów płacowych i socjalnych, które załoga przedstawiła w maju 1980 r. (sic!). Już wówczas doszło do czterogodzinnej przerwy w pracy całego zakładu. 22 sierpnia strajk w Fazosie został zawieszony na tydzień. Tyle czasu protestujący dali władzom na ustosunkowanie się do ich postulatów. Pomimo że strajk na Górnym Śląsku stał się faktem, problemu zdawano się upatrywać zupełnie gdzie indziej. Tego samego bowiem dnia we wszystkich kopalniach w województwie milicja i SB przeprowadziły rozpoznanie, którego celem było ustalenie rzeczywistej liczby osób, które przyjechały z Wybrzeża w lipcu i sierpniu 1980 r. do pracy w kopalniach. Wprawdzie kontrola wykazała, że w interesującym je okresie zatrudnienie znalazło 61 takich osób, ale żadnej z nich nie udało się powiązać z działalnością „wywrotową” i przypisać uprawiania antysocjalistycznej agitacji. Tym niemniej trzy dni później katowicka KW MO zwróciła uwagę podległym jednostkom, że „obowiązkowo należy zatrzymywać na 48 godzin wszystkie osoby z Wybrzeża, zwłaszcza z rejonu Gdańska, które przybywają na teren naszego województwa bez bliżej określonego celu”. Wciąż obawiano się inspiracji z zewnątrz, jak gdyby tylko ten impuls był warunkiem niezbędnym do wybuchu buntu w najbardziej kontrolowanym dotąd przez partię i policję polityczną regionie kraju. Tymczasem strajk w Fazosie pokazał, że było zupełnie inaczej. Okazał się on jedynie wstępem do wielkiej fali protestów, która na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim rozpoczęła się tydzień później.

STAJĄ KOPALNIE

Kluczowe dla dalszego biegu wydarzeń w województwie katowickim protesty rozpoczęły się niemal równocześnie, aczkolwiek niezależnie od siebie. W nocy 28 sierpnia 1980 r. pracę przerwali górnicy jednej z kopalń jastrzębskich – „Manifestu Lipcowego” – pociągając następnie za sobą kolejne kopalnie Rybnickiego Okręgu Węglowego. 29 sierp-

nia rozpoczął się strajk w tyskiej FSM. W tym samym dniu stanęła także Huta Katowice. W kolejnych dniach do protestów przyłączały się następne zakłady i przedsiębiorstwa. Dominacja w gospodarce przestrzeni regionu górnictwa węgla kamiennego i hutnictwa przełożyła się na strajkową aktywność pracowników. W efekcie przy kopalni „Manifest Lipcowy” i w Hucie Katowice powstały pierwsze w województwie Międzyzakładowe Komitety Strajkowe. Tymczasem wybuch protestów w najbardziej uprzemysłowanym regionie kraju przyspieszył finał przeciągających się negocjacji komisji rządowych z MKS-ami w Szczecinie i Gdańsku oraz zawarcie dwóch porozumień (w Szczecinie – 30 sierpnia i w Gdańsku – 31 sierpnia). W województwie katowickim strajki trwały jednak nadal, przystępowały do nich kolejne załogi. Władze starały się zmusić je do powrotu do pracy, tłumacząc, że wszystko, co trzeba, zostało już załatwione w porozumieniach na Wybrzeżu. „Ale my nie mogliśmy przystać na tę sugestię. Z prozaicznego powodu. Nie wiedzieliśmy, co jest na Wybrzeżu” – wspominał jeden z członków jastrzębskiego MKS. Tylko do 1 września 1980 r. strajki w województwie katowickim objęły 64 zakłady, a uczestniczyło w nich ponad 98 tys. pracowników.

Tymczasem po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku władzom zależało na szybkim rozstrzygnięciu również w Katowickiem, zwłaszcza na ustabilizowaniu sytuacji w górnictwie. Obawiano się, że strajki w kopalniach sparaliżują opartą na węglu energetykę, co odbije się na całej polskiej gospodarce. Stąd też do Jastrzębia wysłana została komisja rządowa. 3 września tamtejszy MKS, reprezentując oficjalnie 56 zakładów, w tym 28 kopalń, zawarł z nią odrębne porozumienie. W dokumencie tym odwoływano się do 21 postulatów gdańskich, w szczególności do punktu dotyczącego niezależnych związków zawodowych. I chociaż dotyczył on przede wszystkim spraw i problemów kluczowych dla pracowników szeroko pojętego górnictwa, znalazły się w nim także zapisy dotyczące kwestii ogólnospołecznych. Porozumienie jastrzębskie wraz z dwoma podpisanymi wcześniej – szczecińskim i gdańskim – tworzyło więc podstawy umowy społecznej z roku 1980.

CZWARTY DOKUMENT

Dopełnieniem jej był czwarty dokument – porozumienie z 11 września 1980 r., zawarte pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice (powstałym z przekształcenia tamtejszego MKS) a kolejną komisją rządową. Warto pamiętać, że jego nazwa nawiązywała do kombinatu, a nie miejsca podpisania umowy – Dąbrowy Górniczej. Znaczenie porozumienia katowickiego polegało przede wszystkim na tym, że dotyczyło gwarancji realizacji porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków zawodowych na terenie całego kraju. Organa administracji państwowej, Milicja Obywatelska, Służba Bezpieczeństwa, kierownictwa zakładów pracy i zakładowych organizacji politycznych (chodziło przede wszystkim o strukturę PZPR) miały nie tylko zaakceptować powstawanie, organizowanie i funkcjonowanie niezależnych związków, ale też nie utrudniać ich działalności.

Po 5 września 1980 r., kiedy główna fala strajków zaczęła opadać, protestowały wprawdzie w województwie kolejne zakłady, ale strajki nie miały już tak powszechnego i długotrwałego charakteru jak przedtem, zazwyczaj trwały po kilka godzin. Wyjątek stanowił pięciodniowy strajk załogi Huty Cynku „Miasteczko Śląskie” w Tarnowskich Górach w dniach 6–10 września 1980 r. Ogółem sierpniowo-wrzesniowe protesty na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz próby ich zorganizowania objęły 272 zakłady zatrudniające 880 tys. osób, z czego w strajkach uczestniczyło ok. 310 tys. pracowników.

W krótkim czasie ten proces odmienił oblicze województwa katowickiego. Struktury tworzących się od września 1980 r. niezależnych związków zawodowych (po 17 września już jako ogólnopolskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”) oparły się w pierwszej kolejności na komitetach strajkowych powstałych w czasie letnich protestów.

ZESKANUJ KOD I ZOBACZ
ORYGINALNE ZDJĘCIA
ZE STRAJKÓW
W WOJEWÓDZTWIE
KATOWICKIM



Prymas w Sierpniu '80

NEOCZYWISTY WYDAJE SIĘ STOSUNEK PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO DO POWSTAJĄCEJ W SIERPNIU 1980 R. SOLIDARNOŚCI. W PAMIĘCI ZBIOROWEJ UTKWIŁA JEGO HOMILIA Z 26 SIERPNIA, W KTÓREJ MIAŁ ZDYSTANSOWAĆ SIĘ OD STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW.

PAWEŁ SKIBIŃSKI

Uniwersytet Warszawski

Sytuacja strajkowa trwała w Polsce od lipca, jednak kluczowe dla powstania Solidarności były strajki, które rozpoczęły się na Wybrzeżu w połowie sierpnia 1980 r. 17 sierpnia w Wambierzycach – podczas koronacji tamtejszego wizerunku maryjnego – prymas wzywał władze komunistyczne do liczenia się z opinią strajkujących. 18 sierpnia w swoich codziennych zapiskach określił postulaty strajkujących jako słuszne, zwłaszcza te społeczne i polityczne. 21 sierpnia prymas, uważnie obserwujący wydarzenia na Wybrzeżu, po konsultacji z bp. Lechem Kaczmarkiem zaczął skłaniać się do wniosku, że strajki „to nie są koterie partyjne, lecz budzenie świadomości społecznej”. Tego samego dnia napisał na ten temat list do Ojca Świętego, w którym starał się naświetlić sytuację w Polsce.

Prymasa Wyszyńskiego nieustannie informowano o możliwej interwencji w Polsce wojsk sowieckich, a nawet szerzej – wojsk Układu Warszawskiego (m.in. wschodniemieckich). Sam wyrażał wątpliwości, czy Sowieci zaryzykują w Polsce „nowy Afganistan”, choć jednocześnie liczył się z taką możliwością. 22 sierpnia doradca prymasa Romuald Kukołowicz opowiadał mu o sytu-

acji w Gdańsku, gdzie był poprzedniego dnia. Mówił o sile komitetów strajkowych i poparciu dla nich ze strony społeczeństwa Wybrzeża.

Kardynał kilkakrotnie był poważnie sondowany, ze strony partii oraz ambasady sowieckiej, czy nie dąży do przejęcia kontroli politycznej nad państwem. 24 sierpnia, komentując czytanie liturgiczne, zapisał: „Jak wiele musi wytrzymać Naród, wzięty w pakt przez samowładnych włodarzy, którzy odrzucili kamień węgielny wszelkiego budowania”, czyli Boga. Tego samego dnia otrzymał sygnał z ambasady sowieckiej, podobno od ambasadora Borisa Aristowa, że „jeżeli się to nie uspokoi, to będziemy musieli wejść w sprawę”. 25 sierpnia spotkał się z Edwardem Gierkiem w Klarysewie. Była to dopiero czwarta bezpośrednia rozmowa lidera polskiego Kościoła i I sekretarza KC PZPR. Do ich spotkania doszło w związku z dramatycznymi naciskami na prymasa, dokonanymi m.in. za pośrednictwem Stanisława Kani, odpowiedzialnego w kierownictwie partyjnym za sprawy relacji z Kościołem. Prymas opisał to 1,5-godzinne spotkanie w następujący sposób: „Problem interwencji ZSSR – jako problem polityczny, o dużym zagrożeniu. Największa dyskusja dotyczyła »wolnych Związków Zawodowych«, w której Edward Gierek stał zdecydowanie w obronie monopolu

związkowego. – Ja byłem za »samorządowymi Związkami Zawodowymi«. Postulowałem »wolność opinii«. Dążyłem do tego, żeby przewyciężyć u p. Edwarda Gierka silną depresję, która mogłaby skończyć się tragicznie”.

26 sierpnia 1980 r. prymas ze szczytu Jasnej Góry wygłosił swoją słynną homilię. Wzywał w niej do „poczucia odpowiedzialności zawodowej, ażeby nastąpił należyty ład i porządek”. W tym samym słynnym kazaniu mówił również m.in., że „niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna”. Wystąpienie to uważano powszechnie za brak wyczucia i poparcia dla strajkujących, choć zwykle formułowano tę opinię na podstawie odbioru okrojonej i zmanipulowanej wersji wyemitowanej w TVP 1. Sam fakt emisji był wydarzeniem niezwykłym, zaś prymas ocenił, że mimo manipulacji „i tak jest to mały cud, że w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej Kościół dostał się do telewizji”.

Tego samego dnia, 26 sierpnia, na Jasnej Górze obradowała Rada Główna Episkopatu Polski z udziałem biskupa szczecińskiego Kazimierza Majdańskiego i ks. inf. Bernarda Polzina z Gdańska. Rada – której przewodniczył prymas – jednogłośnie postanowiła wydać komunikat o prawach narodu polskiego, który mówił m.in. o „prawie do zrzeszania się” i „samodzielności przedstawicielstw pracowniczych”. Poza tym tekst przypominał o posiadanym przez naród „prawie do Boga, (...) do prawdy, (...) do poznania pełnej historii i kultury narodowej”. Rada Główna wzywała też do „rzetelnego dialogu” władz z komitetami strajkowymi.

27 sierpnia bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski, wydał informację, że opublikowany przez media państwowe tekst Prymasowskiej homilii nie był integralny, autoryzowany oraz że został opublikowany bez zgody prymasa. Następnego dnia prymas przyjął w Warszawie przybyłą potajemnie delegację strajkujących z Komitetu Strajkowego Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni, których poinformował o stanowisku Episkopatu Polski oraz o zniekształceniu kazania przez media. A 29 sierpnia rozmawiał z ks. Henrykiem Jankowskim, który był kapelanem strajkujących. Powiadomił on

prymasa o przebiegu negocjacji z władzami państwowymi. Kardynał Wyszyński poprosił o wizytę u siebie, po zakończeniu strajku, przewodniczącego komitetu Lecha Wałęsy. Po konsultacji z prof. Kukołowiczem kard. Wyszyński postanowił wysłać do stoczni, w celu finalizacji przedłużających się negocjacji, swoich trzech przedstawicieli: Kukołowicza, Andrzeja Świącickiego szefa warszawskiego KIK-u, i Andrzeja Wielowiejskiego. A 30 sierpnia 1980 r. jako biskup Warszawy zaproponował ks. Jerzego Popiełuszkę na kapelana strajkujących w Hucie Warszawa, co zapoczątkowało zupełnie nowy etap w życiu ówczesnego wikarego parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Kiedy prymas Wyszyński otrzymał informacje z Gdańska o zgodzie strony rządowej na powstanie wolnych związków zawodowych oraz na prawo do strajku, skomentował to słowami: „W dniu sobotnim zwyciężyłaś, najlepsza Matko”, przypisując ten sukces interwencji Najświętszej Maryi Panny. Tego samego

dnia w Warszawie obradowała ponownie Rada Główna KEP, na której relacje o sytuacji w Gdańsku zdał bp Lech Kaczmarek. Kardynał Macharski przekazał poparcie dla prymasa – wyrażone telefonicznie – przez Jana Pawła II.

Prymas Wyszyński komentował sytuację w kraju, wyrażając przekonanie, że interwencja sowiecka była wówczas realna. Pisał: „Wydało się (...), że ZSSR nie stworzy sobie w Polsce drugiego Afganistanu. Ale mamy do czynienia z szaleńcami, którzy naprzód działają, a później myślą. W moim ujęciu agresja »dla obrony ustroju« była możliwa w Polsce dziś, jak ongiś była w Czechosłowacji czy na Węgrzech (...) PZPR nie ma gwarancji ZSSR, że niepodległość Polski będzie uszanowana. Więcej, raczej partia jest zmuszana do uległości ciągłymi pogróżkami Kremla”.

31 sierpnia na wieść o podpisaniu porozumień gdańskich napisał: „Najpewniejsze siebie rząd i partia musiały przyznać się do swoich błędów i ustąpić przed

opinią robotników. Właśnie (...) przed pracownikami stoczni. Rząd robotniczy i partia robotnicza zostały pobite przez robotników. (...) Do głosu w Polsce doszli robotnicy, a nie inteligenci”.

4 września na wieść o wewnętrznym kryzysie w PZPR i nasilaniu się walki o władzę zanotował: „Jeszcze w styczniu 1979 r. mówiłem Edwardowi Gierkowi, że jeżeli partia nie nawróci się, zginie. A nie wiadomo, czy ta, która będzie wprowadzona na jej miejsce – będzie lepsza”. Pisał te słowa z wyraźną obawą o skutki narastającego chaosu.

7 września kard. Wyszyński przyjął Lecha Wałęsę wraz z pomocniczym biskupem gdańskim Kazimierzem Kluzem. Wałęsa podczas tego spotkania prosił prymasa o doradców i wsparcie prawne w opracowywaniu przyszłego statutu związku. Autorami projektu statutu zostaną, z rekomendacji prymasa, Jan Olszewski i Wiesław Chrzanowski.

Można więc powiedzieć, że prymas Stefan Wyszyński jednoznacznie pozytywnie oceniał ruch strajkowy, jako samodzielny ruch społeczny oraz ruch budzący się autentycznej aktywności Polaków, przez lata ubezwłasnowolnionych przez komunistyczne państwo. Jednocześnie jednak obawiał się nadmiernego zaostrzenia sytuacji w kraju, która mogła – jego zdaniem – zakończyć się interwencją sowiecką, a raczej, na wzór Czechosłowacji w 1968 r., interwencją wojsk Układu Warszawskiego, w tym wojsk NRD. W tym przekonaniu umacniały go z pewnością, celowo zapewne wysyłane doń, sygnały ze środowisk partyjnych, a także z ambasady sowieckiej w Warszawie. Sprawa jego kazania wygłoszonego na Jasnej Górze 26 sierpnia, rzekomo krytycznie oceniającego strajki, wydaje się celowo zmistyfikowana. Początkowo zakłamywała jego prawdziwy wydźwięk propaganda partyjna, potem jednak tę samą wykrzywioną interpretację podtrzymywały środowiska, które ideowo dystansowały się od osoby Prymasa Tysiąclecia i jego narodowego patriotyzmu.



Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński na wałach jasnogórskich w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Częstochowa, 26.08.1980 r.

ZESKANUJ KOD,
BY DOWIEDZIEĆ SIĘ,
JAKI BYŁ STOSUNEK
DO STRAJKÓW
JANA PAWŁA II I WATYKANU



TU RODZIŁA SIĘ **SOLIDARNOŚĆ**

WYSTAWA
INSTYTUTU
PAMIĘCI
NARODOWEJ



**28 SIERPANIA -
16 PAŹDZIERNIKA**
Plac Piłsudskiego,
Warszawa



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



REKLAMA



Patronat Narodowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości

